

# Misjonarze i kupcy

Wyczytałem w gazetach, że żyję w kraju, w którym jest zaprowadzana cywilizacja europejska, kapitalizm i ewangelizacja. Idąc w ślady Koszałka-Opalka, ulubionego bohatera mego dzieciństwa, zasiadłem do książek, aby dowiedzieć się, co nas czeka.

W książkach jest bardzo wiele na ten temat. Powyższy ład wprowadzany był już wielokrotnie, w sposób dość standardowy. Zaprowadzają ów ład dwie postacie: misjonarz i kupiec.

\*\*\*

Misjonarz ewangelizuje i niesie zbawienie. Wykorzenia grzeszne obyczaje; korzysta przy tym z pomocy prawa i policji, jeżeli tylko może. Twierdzi, że niesie prawdziwą miłość, ale jest dziwnie nienaturalny i często zachowuje się w sposób mało kojarzący się z pozytywnymi uczuciami. Twierdzi, że niesie zbawienie ludziom, których bez jego pomocy Dobry Bóg posłałby po śmierci na wieczne tortury. [...]

Najważniejszym złem, jakie zwalcza misjonarz, jest grzech nieczystości. Niezewangelizowani tubylcy z reguły oddają się chuci, wbrew boskiemu prawu i naturze. Misjonarz ich ubiera i przeszkadza im w rozpuszcie jak tylko może. Łaskawie zezwala im na seks w uświęconym przez siebie związku; upominając ich bezustannie, aby nie dopuszczali się owego seksu w święta i w dni postu; aby nie uprawiali go za dnia (bo to wielki grzech); ani też wtedy gdy mają nań za wielką ochotę (bo to odbiera mu wyższy duchowy wymiar).

Misjonarz fundamentalista wykorzenia stopniowo ale konsekwentnie wszelkie odmienne wobec swoich obyczaje cuchną pogaństwem. Misjonarz liberał zezwala na kółka w uszach i tam-tamy podczas mszy, dbając jeno, aby tubylcy czcili właściwego Boga, oraz aby mężczyźni mieli po jednej żonie, a kobiety zakrywały obrzydliwość piersi.

Podstawowym wrogiem misjonarza jest szaman – duchowa konkurencja, intelektualizująca kanalia, sługus szatana. Szaman, jeżeli się nawet ochrzci, to wnet porzuca wiarę i zuchwale podmawia tubylców do sprzeciwu. Szamanowi trzeba uniemożliwić demoralizację owieczek bożych. Drugim wielkim wrogiem są kobiety – te, które nie stały się pobożne i wciąż patrzą śmiało na mężczyzn, a lekceważąco na misjonarza. Kobiety powinny rodzić jak najwięcej dzieci, siedzieć cicho w domu, czcić Najświętszą Panią i frustrować się, że nie mogą być tak czyste jak ona, bo muszą dawać przynajmniej mężowi. (Niegdyś, poprzednicy misjonarza palili – w imię miłości Boga i bliźniego – kobiety podejrzane o współpracę z diabłem; i pozostałe znały swoje miejsce, i był spokój; ale w nowszych czasach trzeba się cackać).

Powyższy przebieg miała ewangelizacja wszędzie – od mazurskich łąk, przez puszcze Paragwaju, po wyspy Trobrianda.

\*\*\*

Kupiec niesie wyższą cywilizację. Ma masę cudnych paciorków, przedmiotów, strojów i smakołyków (najważniejsza jest whisky). Nie ogranicza się jednak do sfery materialnej. Współdziała z misjonarzem w kształtowaniu nowej duchowości tubylców. Kupiec jest bowiem z tubylców niezadowolony.

Tubylcy są wybitnie nieproduktywni. Zamiast pracować na plantacjach, wydobywać z ziemi

bogactwa i budować porządne drogi, wolą spędzać czas z żonami i dziećmi, wylegiwać się ze współplemieńcami na słońcu lub w cieniu, włóczyć się po lesie, pływać, tańczyć, pić pomarańczowe wino lub jerba mate, oraz uprawiać bez opamiętania seks. Tubylcy patrzą pożądliwie na lornetkę i sztucer, ale po namyśle zadowolają się kością w nosie, tam-tamem i łukiem, podczas gdy powinni udać się na rok do najbliższej kopalni i uczciwie zarobić na dobra.

Tubylcy są psychicznie niedostosowani do przodującej cywilizacji kapitalistycznej. Zostali bowiem do gruntu zdemoralizowani przez pogaństwo i ustrój plemienny.

Tubylcy nie chcą zbyt z sobą konkurować, i naprawdę nie lubią ciężkiej pracy.

Mają zacofany system wartości. Idealizują reakcyjne ideały równości, solidarności, współpracy, wzajemnej pomocy. Uważają, że jak ktoś umie zarobić, to powinien dzielić się z innymi, co nie mają pieniędzy, bo inni też mają żołądek (Nie wiedzą, że prawo własności jest święte prawie tak jak wiara misjonarza).

Tubylcy nie rozumieją dostatecznie wartości pieniądza i tego, że najważniejsze jest dużo posiadać i wysoko zejść; a kto wyżej zajdzie i zdobędzie więcej pieniędzy i ładniejsze przedmioty, ten jest lepszy. Nie wiedzą, że jak ktoś nie ma pieniędzy, to jest słabszy, głupszy, totalnie niezaradny, ma w zasadzie za swoje i powinien za wszelką cenę wziąć się do roboty. Odnoszą się niechętnie do owej hierarchii wartości, choć żadna inna nie da im drugiej Ameryki czy Japonii.

W ogóle tubylcy mają przesąd, że nie tylko umiejętność produkowania i sprzedawania zasługuje na szacunek. Nie rozumieją iż to, że ktoś umie i lubi być przyjacielem, wychowywać dzieci, tańczyć, czy chodzić po górach, zna stare pieśni, nie ma żadnego znaczenia dla budowania przodującej cywilizacji [...] Tubylcy w ogóle nie rozumieją, że w przodującej cywilizacji nie ma czasu na takie głupstwa jak zabawa z dziećmi, niepotrzebne przyjaźnie, kontakt z przyrodą, relaks (na którym nie zarabia psychoanalityk).

Tubylcy muszą się ucywilizować. Kupiec się denerwuje. Póki się nie ucywilizują, nie można im prawie nic sprzedać [...] ich hierarchia wartości po prostu go obraża.

Jeśli misja cywilizacyjna przebiegać będzie zbyt wolno, kupiec dogada się z wojskowymi.

\*\*\*

Stosunki między misjonarzem a kupcem są ambiwalentne. Obaj boczą się na siebie nawzajem i nieco sobą gardzą. Misjonarz chce, aby ludzie więcej się modlili; kupiec – aby więcej pracowali i konsumowali.

[...] Kiedy misjonarz nauczy tubylców odpowiedniego stosunku do ciała i do zmysłowych rozkoszy, wybije im z głowy rozpustę, wówczas posiadanie przedmiotów i pieniędzy stanie się jedyną doczesną rozrywką.

[...] Kiedy kończy się pionierski okres okazuje się, że misjonarz lubi posiadać – trochę dla siebie, a bardzo wiele dla swego Boga; zaś kupcowi na pewno przyda się zbawienie. Za część pieniędzy uzyskanych od kupca i innych owieczek, misjonarz będzie pomagał biedakom, promieniując dobrocią. Natomiast kupiec (przy pomocy pieniędzy) bez trudu da sobie radę z kłopotliwymi prawami, które wprowadza misjonarz.

\*\*\*

[...] Tubylcy mają z początku kłopoty z tworzeniem nowej cywilizacji. Wybudowany przez nich z bambusa samolot nie chce latać, pomimo obfitego polewania święconą wodą.

Ale nie należy się zniechęcać. Polinezyjczykom udało się osiągnąć amerykańskie standardy. Mieszkańcy Afryki mają jeszcze pewne problemy.

Stanisław Krasnowolski

Kraków, 1992 r.